CENTRALIZACYA

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO

DO

OGÓŁU TOWARZYSTWA.

Bracia nasi w Londynie, nienależący, jak się wyrażają, do żadnych stronnictw i w ogólnym tylko charakterze polaków złączeni z sobą, pod wpływem jeszcze pierwotnych wrażeń z przybycia Skrzyneckiego i zapowiadanych legionów w Belgii, uchwalili byli publiczne oświadczenie przeciwko zamachowi zniesławienia i zniweczenia polskiéj emigracyi.

Przewidywane oświadczeniem zamachy, na szczęście nasze nie wzięły skutku; arystokracya nie była nawet w stanie wesprzeć reprezentanta swego w Belgii — skąd wnosić należało, że i akt zgromadzenia londyńskiego, z okoliczności powstały, już tylko do historyi emigracyjnéj należeć będzie.

Niepomału dla tego zdziwieni zostaliśmy, widząc oświadczenie londyńskie dziś jeszcze do podpisu po emigracyi przedstawiane; a że i na Towarzystwo rachowano, dla którego w tym celu otrzymaliśmy sto exemplarzy pomienionego aktu, obowiązani przeto jesteśmy, nie zamilczać w tym względzie opinii naszéj.

Z poprzedzającego okólnika wiadomo jest każdemu, że byliśmy przeciwni wszelkim podobnego rodzaju oświadczeniom; nie z téj przyczyny aby nas mniéj obchodziły zarozumiałość i bezwstyd arystokracyi naszéj, lecz że jéj mistyfikacye w Belgii, już wczasie wniosku sekcyi londyńskiéj dostatecznie poznane, żadném niebezpieczeństwem grozić nie mogły. Opinia publiczna względem Skrzyneckiego przez dzienniki francuzkie coraz więcéj objaśnianą była — ogólnemi zaś i nadzwyczajnemi protestacyami, nie chcieliśmy podnosić przeciwnika, który dotąd przynajmniéj, obok wielu innych, podrzędne zajmuje miejsce.

Uznawszy niepotrzebną i zarazem zbyteczną własną inicyatywę, nie byłoby powodu podpisywać akta skąd inąd wychodzące. Mogliśmy to jeszcze uczynić w pierwszéj chwili zaszłych wypadków, chociaż nas one bardzo nie przerażały; lecz po ich rozjaśnieniu i przeminięciu,

krok podobny byłby bez celu i nieusprawiedliwiony — nie uważając jeszcze na dalsze jego następstwa.

Nie zatajamy, że skwapliwość z jaką oświadczenie londyńskie jest dzisiaj popierane, i chęć przyodziania go licznemi podpisami, każą nam się domyslać ubocznych rachub. Widzieliśmy już nie raz, jaką podporą dla wichrzycieli emigracyjnych były akta ogólne — jak zręcznie na swoję stronę tłómaczyć je umiano; własne nasze prace i czyny któreśmy dokonali, w ich ręku przeciwko nam stanęły. Nie chcielibyśmy przeto być narzędziem cudzych widoków, i dla tego tylko w wynajdowanych manifestacyach brać udział, aby one późniéj za argument przeciwko nam służyły.

Wprawdzie odezwa do aktu przyłączona zapewnia, że piszący nie biorą na siebie jakiegokolwiek przewodnictwa ani początkowania, że nie należą do żadnéj ze stron emigracyi; lecz w tejże saméj odezwie, zgromadzeni w Londynie, użalają się na potęgę stronnictw i rozerwanie jedności, życzą sobie jakiegoś Rządu z ogólném pełnomocnictwém, uznają tylko odłamek wyższéj arystokracyi za nieprzyjazny i wyłączony, a z okoliczności współczesnych i zaprojektowanego aktu, wyraźną widokom swoim zamierzają korzyść. Oświadczając nam początkujący protestacyą londyńską, że do żadnéj z istniejących partyj nie należą, nie chcieli zapewne przekonywać nas o tém, czemu nikt wierzyć nie może, i mogli mówić najszczerszą prawdę, ale to tylko w takiém znaczeniu, że ich widoki polityczne jeszcze dotychczas przez żadną partyą zaspokojone nie są, i że należy coś nowego pomyśleć aby je poprzeć skutecznie.

Rządy ogólne, z usunięciem na bok opinij radykalniejszych, bardzo się zgadzają z aktami ogólnemi, do których podpisania nic więcéj nie potrzeba, jak dość upowszechnionéj niechęci przeciwko ułamkowi arystokratycznemu. Na tak rozległém wspólnictwie, wszelkie Komiteta budować i emigracyą w znacznéj przynajmniéj części zjednoczyć można. Lecz gdy my mamy inne, zupełniejsze pojęcia o misyi emigracyi polskiéj, i takowéj misyi z całą ścisłością depełniać się staramy; gdy nasze przekonania i obowiązki względem kraju są niepodzielne, i życzylibyśmy sobie aby one wyłącznie sprawą publiczną kierowały; gdy nadto nie mając zaufania w pojedynczych osobach, ani we władzy z chaosu wyszłéj, raczéj w podstawie, siły i straży bezpieczeństwa publicznego szukamy — zapewne, na podobne zjednoczenie, ani rząd je reprezentujący, zgodzibyśmy się nie mogli.

Nie idzie tu wszakże o rozbior doktryn w odezwie objawionych; dosyć kiedyśmy wykazali, że akt do podpisu przedstawiany, nie jest wolny od wyłącznych widoków, i może dla nich tylko poczętym

został. Podpisując go Towarzystwo, mogłoby się przyczynić do ukonstytuowania partyi, nowe zjednoczenie i urządzenie emigracyi pod wspólnym kierunkiem rozmaitych stronnictw popierającéj — zatwierdzając osnowę aktu, tém samém zatwierdziłoby dążenia w odezwie odsłonięte.

Lecz zostawiwszy na stronie dostrzeżone zamiary, jestże akt londyński sam w sobie ważny i jakąkolwiek potrzebą usprawiedliwiony?

Nie, bez wątpienia.

W stosunku czasowych okoliczności które mu dały początek, jego cel, przeznaczenie i dążnosć przeminęły wraz z obawą najemniczych zaciągów, ze zmianą kwestyi belgijskiéj, i ustałą potrzebą przestrog dla braci. Jeżeli zaś przyznawaćby mu chciano rozciąglejsze znaczenie i zalecać jako ogólną protestacyą przeciwko ułamkowi arystokratycznemu, którego wpływem i zamachami odezwa londyńska nazbyt przerażoną się zdaje, na to odpowiadamy, że dla nas oświadczenie pierwotne z r. 1834 stoi w swéj mocy; podpierać je nowemi uchwałami, byłoby rzeczą zbyteczną; wszelkie prócz tego dyplomatyczne zabiegi, tak nam są obojętne i mało zagrażające, iż dla nich samych w zwoływaną krucyatę wchodzić, nie widzimy potrzeby.

Rozpościeraż się arystokracya w stosunkach gabinetowych? — tam jéj protestacyami naszemi nie dosięgniemy; a przekonania już niedopiero w akt wiary politycznéj zmienione, każą nam je uważać za bezużyteczne i nic nieznaczące dla sprawy polskiéj. Naprawiaż zwątlone wpływy swoje w emigracyi i kraju? — na to najskuteczniejszym i razem najpewniejszym środkiem jest wzmocnienie całemi siłami jéj przeciwnych sztandarów, albo przynajmniéj usunięcie z pola walki tego wątpliwego utworu, który zarazem ani do jednéj, ani do drugiéj nienależąc strony, jedynie tylko bezpośredniemu spotkaniu się dwóch odwiecznych z sobą nieprzyjaciol, na przeszkodzie staje.

Taką podalibyśmy radę przerażonym potęgą arystokracyi, gdyby jéj zamachom i odżywiającemu się kredytowi szczerze zaradzić chciano; lecz aktu zgromadzonych w Londynie, pod żadnym względem popierać nie możemy. Wykazaliśmy jego nieużyteczność i ustałą, jeżeli była kiedy, potrzebę — staraliśmy się zbadać w odezwie odsłonięte zamiary — przedstawiliśmy skutki z przyjęcia wynikające; nie pozostaje nam przeto nic więcéj, jak tylko wnosić, ażeby Towarzystwo żadnego udziału w podpisywaniu aktu londyńskiego nie brało.

Ponieważ jest życzeniem powszechném, aby wszelkie wnioski, projekta i inne pisma wyłącznym pomysłem lub pracą szczególnych członków będące, przez nich podpisywane były, i w okólnikach nie inaczéj, tylko z położeniem nazwiska ogłaszane — którą to myśl od sekcyi Metz pierwotnie pochodzącą, Towarzystwo całe zezwoleniem swojém zaakceptowało — wzywamy przeto sekcye i pojedynczych członków, aby nas nie zaniedbywali postawić zawsze w możności wykonania tych urządzeń, ile razy pisma podobne dla przedstawienia ich Towarzystwu, przesyłać będą.

Poitiers, dnia 27 Lutego 1839 roku.

POZDROWIENIE I BRATERSTWO.

Sekretarz

J. Słowicki.

Prezydujący z kolei

W. Darasz.

Sprostowanie.

W okólniku 3 między przyjętymi, zamiast Truszczyński Wincenty, powinno być Truszyński Wincenty.

Poitiers — w drukarni F.-A. SAURIN.